

Dlaczego drugi Wołyń jest kwestią czasu

12 marca 2024

Wielu z nas, jeśli nie odetchnęło z ulgą, to przynajmniej rozsiadło się wygodnie w fotelu, odpaliło trzymane na specjalne okazje cygaro, racząc się szklaneczką whisky – i to tej z górnej półki. Ukraina zaczęła wyraźnie przegrywać wojnę, co przewidywaliśmy od momentu wybuchu konfliktu w lutym 2022 roku.

Litość dla „ekspertów”

I nie, nie chodzi o to, że ten pokraczny „bękart” paktu Ribbentrop-Mołotow oraz szczęśliwego dla swych terytorialnych zdobyczy rozpadu ZSRR, chyli się ku upadkowi. Zważywszy na to, że każda wojna, nawet ta obecna przy całej swej nieuniknioności, niesie szereg okropieństw, to trudno się cieszyć z doświadczeń ludności (niedługo już byłego) państwa ukraińskiego. Ukraińscy cywile bez wątpienia przecież zasługują na współczucie.

Trudno jednak nie kontentować się sytuacją, w jakiej znaleźli się rozmaici „eksperci” od wojny, wieszczący przegraną Rosji, odbicie Krymu przez Ukrainę, nie mówiąc już o rychłym jakoby przewrocie pałacowym na Kremlu, a na rozpadzie Federacji Rosyjskiej i śmierci Władimira Putina kończąc. Podawanie ich nazwisk nie ma sensu o tyle, że zbyt głośna satysfakcja byłaby przejawem naszej małostkowości, a przecież nie chodzi o ostentacyjne natrząsanie się z kogoś. Nie jest też winą naszych oponentów, że urodzili się rusofobami, gdyż o to akurat w kraju nad Wisłą nietrudno. Nie jest też ich winą, że dusze swe zaprzędali właśnie reżimowi kijowskiemu, bo to on przecież toczy walkę z Rosją. Tak zresztą zostali wychowani, że co złe dla Rosji, to dobre dla Polski, więc tym bardziej

głupio by było ich teraz upokarzać. Nie jesteśmy tacy jak oni i na tym głównie polega nasze zwycięstwo. Oni nas pokazują palcem, wytykają po nazwiskach, grożą, nazywają rosyjską agenturą, a najchętniej utopiliby w łyżce wody – ich prawo. My tylko napawamy się chwilą w zaciszu swoich domostw, gdy płomienie rytmicznie strzelają w naszych kominkach, świerszcze przyjaźnie wygrywają nocne melodie w przydomowym ogrodzie, a Ukraina właśnie przegrywa wojnę. Towarzyszka wieczoru o imieniu whisky zaprasza na spacer ścieżką prowadzącą do bajkowego nastroju, a gdzieś setki kilometrów dalej Ukraina na zawsze traci Donbas, co jest dopiero początkiem jej przygody ze zmniejszaniem swych rozmiarów. Czy wymienianie teraz nazwisk naszych przegranych oponentów nie byłoby psuciem tej sielanki? Ależ jak najbardziej, byłoby.

Kredyty dla Ukraińców

Warto jednak w porę wytrzeźwieć, a na pewno nie przesadzać z alkoholem, trując się zarazem tytoniem, choćby i ten był prima sort. Jeśli nie dnia, to przynajmniej nie ma tygodnia, w którym nie potwierdzałoby się, że obecne terytorium Polski będzie służyło także narodowi ukraińskiemu. Póki co, służenie Ukraińcom objawiało się głównie w sferze dyplomacji, na arenie międzynarodowej, na poziomie placówek dyplomatycznych. Dlatego też koszty utrzymywania przy życiu państwowości ukraińskiej nie były łatwe do uchwycenia przez polskich obywateli. Wymierny koszt funkcjonowania Polski jako „advokata Ukrainy” rozkładał się w taki sposób, że przeciętny Polak nie miał prawa tego zauważyć na co dzień.

I tak oto w ostatnim czasie uraczyły nas wieści o tym, że jedynie obcokrajowcy nie będą weryfikowani pod względem dotychczasowego posiadania nieruchomości pod kątem rządowych gwarancji dla kredytów hipotecznych. Polacy zaś, aby taką gwarancję od własnego rządu otrzymać, nie mogą być zawczasu właścicielami żadnej nieruchomości. Proporcja Ukraińców wśród obcokrajowców jest wiedzą powszechnie znaną, więc efekt tego

rozwiązania jest dość łatwy do przewidzenia.

Należy im się?

Po drugie, obecny rząd planuje pełne włączenie ukraińskich dzieci do polskiego systemu edukacji, a jednym z celów tej operacji jest – zgodnie z deklaracjami rządu polskiego – pielęgnowanie u dziatwy zza wschodniej granicy ukraińskiego poczucia narodowego. Zrzucenie banderowskiego ludobójstwa z programu nauczania wcale zresztą nie oznacza, że dzieci te, w ślad za swoimi rodzicami, nie będą tegoż ludobójstwa sprawców uważały za ukraińskich bohaterów narodowych. Tylko naiwny zresztą mógł myśleć, że przy takiej liczebności Ukraińców w Polsce ci ostatni będą grzecznie prosić, czy mogą realizować ukraińską politykę pamięci nad Wisłą, nie mówiąc o wymuszeniu pełnego wprzężenia samej państwowości polskiej w rację stanu Ukrainy. Prosić może jednak będą, ale „jak nie prośbą, to groźbą”. Należy im się, w końcu ich rodacy „walczą za nas”.

W międzywojniu sanacja oddała stery rządów nad województwem wołyńskim nieudacznemu prometeiście, wolnomularzowi i byłemu działaczowi państwowemu „Ukraińskiej Republiki Ludowej”, Henrykowi Józewskiemu. Prowadząc politykę „ukrainizacji” mającego odmienne od Galicji Wschodniej doświadczenie historyczne Wołynia, nie ukrywał on, że tworzy z podległego sobie terenu bazę wypadową dla akcji prometejskiej przeciwko Moskwie i uwolnienie spod jej władzy całej Ukrainy. Jednak to właśnie dzięki Moskwie Wołyń znajduje się dziś poza granicami Rzeczypospolitej, ale to nic. Kolejnym „Wołyniem” będzie cała Polska, a konsekwencje tego mogą być wyjątkowo ekscytujące. Radość z wojny przegranej przez „bękarta” nie będzie więc trwała zbyt długo.

Autorstwo: Jan Nowak

Źródło: MyslPolska.info